

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-80
z dostawą do domu . . . zł. 6-10
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 6-10
za granicą . . . zł. 9-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **25 gr.**

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar dzieł gospodarczy, paskiw tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-.-. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastawieniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

ZGON ALBERTA THOMASA.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Zmarł tu były minister, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, Albert Thomas. Znajdował się on w restauracji w okolicach dworca St. Lazare, gdy nagle zasłabł. Wyszłed więc do garderoby, gdzie padł bez przytomności na ziemię. Przewieziony do szpitala Beaujon, o godz. 23:45 Albert Thomas zakończył życie.

Genewa, 8 maja. (PAT.). Wiadomość o nagłym zgonie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, który od dłuższego czasu cierpiał na cukrzycę, wywołała tu powszechny żal. Był on wielkim przyjacielem Polski i starał się o utrzymanie kontaktu z Rządem polskim.

Genewa, 8 maja. (PAT.). P. min. Zaleski wystosował depesze kondolencyjne do pani Thomas oraz do prezesa Rady Administracyjnej Biura Pracy Mahaina.

67 SESJA RADY LIGI NARODÓW.

Genewa, 8 maja. (PAT.). Jutro rozpoczyna się 67 sesja Rady Ligi Narodów, pod przewodnictwem Matosa (Guatemala). Potrwa ona prawdopodobnie do piątku.

KONFERENCJA MINISTRÓW TURKICH W MOSKWIE.

Moskwa, 8 maja. (PAT.). Agencja Tass podaje: W czasie pobytu w ZSRR, premier Ismet Pasza i minister spraw zagr. Turcji Tewfik Rużdi Bej, odbyli szereg rozmów z wybitnymi przedstawicielami rządu sowieckiego. Rząd sowiecki otworzył długoterminowy kredyt w wysokości 8 milionów dolarów.

Moskwa, 8 maja. (PAT.). Delegacja turecka opuściła w dniu 6 b. m. Leningrad i przybyła do Moskwy. Wobec znakomych rezultatów gospodarczych wizyty ministrów, należy przypuszczać, że główną rolę w rozmowach z Moskwą odegrały momenty polityczne. Wieczorem goście tureccy opuścili Moskwę, udając się do kraju.

INCYDENT NA GRANICY FRANCUSKO-NIEMIECKIEJ.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Nowy incydent miał miejsce w tych dniach w Ormersmiller, małej miejscowości na granicy Francji i zagłębia Saary. W kawiarni trzech młodych Niemców wystąpiło z głośną i gwałtowną krytyką Francji. Obecni Francuzi chcieli Niemców zmusić do milczenia, a wów czas Niemcy, jak się okazało hitlerowcy, wydobyli rewolwery. Na ulicę wyprowadzeni Niemcy nie przestawali oczerniać Francję i uciekli dopiero na widok żandarmerji. Urządono za nimi pościg, który doprowadził do aresztowania jednego z awanturników, niejakiego Kampha, należącego do organizacji hitlerowskiej.

UWAGI RZĄDU W SPRAWIE REFORMY ROLNEJ.

Genewa, 8 maja. (PAT.). Charge d'affaires R. P. w Genewie złożył wczoraj sekretarzowi gen. Ligi uwagi rządu polskiego do petycji posła na sejm Grebego w sprawie stosowania reformy rolnej w Polsce.

Wyniki wyborów francuskich. Przesunięcie na lewo.

Paryż, 8 maja. (PAT.). O godz. 22 znane były następujące wyniki wyborów do izby deputowanych.

Konserwatyści 0 mandatów, Republikanie 21 mandatów, republikanie lewicowi 17, republikanie radykali 16, radykałowie społeczni 24, republikanie społeczni 15, socjaliści 26, komuniści i komuniści dyssydenci 9, razem 128 mandatów.

Konserwatyści stracili 1 mandat, republikanie zyskali 2 mandaty, stracili 9, republikanie lewicowi zyskali 4, stracili 15, republikanie radykalni zyskali 5, stracili 12, ardykałowie społeczni zyskali 15, stracili 12, republikanie społeczni zyskali 7, stracili 4, socjaliści zyskali 15, stracili 7, komuniści i komuniści dyssydenci zyskali 5, stracili 3 mandaty.

Przed wyborem prezydenta Francji.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Osoby z otoczenia Painleve'go twierdzą, że jego przyjaciele polityczni namawiają go bardzo żywo do postawienia swej kandydatury przy wyborach na prezydenta republiki. Painleve rozmawiał telefonicznie z Herriotem, który obiecał mu poparcie swoje i swojej partji.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Wybory w Alzacji przybrały nieoczekiwany obrót następujący: katolicy autonomiści czyli unja ludowo-republikańska uzyskała 9 mandatów, demokraci 2 katolicy narodowi, socjaliści - autonomiści i komuniści - dyssydenci po 1 mandacie. Ponadto wybrany został jeden kandydat niezależny. Obóz autonomistów, grupujący katolików - autonomistów, autonomistów i komunistów-dyssydentów, uzyskał razem 11 mandatów na 16. Z dotychczas wybranych posłów zasługuje na uwagę wybór Fabry'ego, przewodniczącego komisji spraw wojskowych izby deputowanych, socjalisty Bracke, redaktora dziennika „L'Oeuvre“ Jiota, radcykała.

Gorgułow emisariuszem Moskwy?

Paryż, 8 maja. (PAT.). Były prezydent Millerand oświadczył dziennikarzom, że osobiście zasiągnięte przez niego informacje pozwalają mu stwierdzić publicznie i w sposób najbardziej kategoriyczny, że morderca prezydenta Doumera należy do regularnych sił bolszewickich.

„ZBRODNIA NOSI PODPIS CZEKI“.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Gen. Miller stojący na czele stowarzyszeń emigracji rosyjskiej, opublikował dziś oświadczenie, w którym m. in. pisze, że jest głęboko przekonany, iż morderca pozostawał od dłuższego czasu na żołdzie jakiejś potężnej organizacji. Zbrodnia nosi podpis Czeki i wyjdzie to niebawem na jaw.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Według relacji dzisiejszych Gorgułow otrzymał rozkaz udać się do Brukseli celem zapisanja się na wykłady medycyny tropikalnej, na którą muszą uczeszczać wszyscy lekarze, pragnący udać się do kolonij. Według dziennika „Independence Belge“, Gorgułow miał zamiar zastąpić w Kongo niejakiego Aleksandra Pietrowa, emisariusza Moskwy, który schwytany na gorącym uczynku prowadzenia propagandy komunistycznej wśród czarnych, wysiedlony został z belgijskich kolonij w czerwcu 1923 r. Zapisanie się Gorgułowa na kurs medycyny tropikalnej, zdaniem prasy francuskiej wskazuje na to, że Moskwa wybrała go celem prowadzenia agitacji komunistycznej w kolonijach.

ZEZNANIA ŻONY GORGUŁOWA.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Pani Gorgułow, która przybyła z Monaco oświadczyła, że od czasu swego ślubu tj. od lipca 1931 nie zauważyła nigdy u męża objawów obłędu. Mąż jej starał się bez skutku utworzyć w Pradze stronnictwo faszystów rosyjskich.

KIEREŃSKI O GORGUŁOWIE.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Kiereński, który powrócił tu dziś z Pragi, udzielił przedstawicielom prasy szeregu nowych szczegółów o Gorgułowie. Według jego osobistych opinij, morderca prezyd. Doumera nie pozostaje w żadnych stosunkach z kołami emigracji rosyjskiej.

ŻAŁOBA W PARYŻU.

Paryż, 8 maja. (PAT.). Związek teatrów, kinoteatrów i music-hallów, oraz innych przedsiębiorstw widowiskowych w Paryżu postanowił na znak żałoby nie dawać w dniu pogrzebu śp. Doumera żadnych przedstawień.

MOSKWA ZAPRZECZA.

Moskwa, 8 maja. (PAT.). Prasa ogłasza komunikat Kominternu, podpisany przez przedstawicieli partji komunistycznej Niemiec, Anglii, ZSRR, Czechosłowacji, Francji i Włoch stwierdzający, co następuje:

Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej protestuje jak najenergiczniej przeciwko rzenoszeniu odpowiedzialności za akt prowokacyjny faszysty Gorgułowa na międzynarodówkę komunistyczną.

„Izwestia“ i „Prawda“ kategoriycznie zaprzeczają, jakoby Gorgułow pozostawał w kontakcie z kołami sowieckimi.

Moskwa, 8 maja. (PAT.). Litwinow złożył ambasadorowi francuskiemu kondolencje z powodu zgonu prezydenta Doumera.

KANCLERZ BRUENING O POLITYCE ZAGRANICZNEJ RZESZY.

Berlin, 8 maja. (PAT.). Na bankiecie prasy niemieckiej, kanclerz Brüning wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej Rzeszy. M. in. kanclerz powiedział: Przed kilku dniami Niemcy zostały zaniepokojone pogłoskami o zagrażającym obsadzeniu Gdańska. Po głoski te były nieuzasadnione, ale czyż mogłyby spowodować tak głębokie zaniepokojenie, gdyby nie istniała nie równość pod względem zbrojeń. W sprawie reparacyj kanclerz oświadczył że Niemcy płacić ich nie mogą.

DYMISJA MERKISA PRZYJĘTA.

Berlin, 8 maja. (PAT.). Biuro Wolffa donosi z Kowna, że Gabinet litewski przyjął dymisję gubernatora Merkisa. W Kownie obiegają pogłoski, że litewski min. spraw zagr. Zaunius poda się do dymisji.

SENATOR BORAH ZNÓW ZABIERA GŁOS.

Waszyngton, 8 maja. (PAT.). Senator Borah oświadczył w senacie, że zdaniem jego powrót do dobrobytu nie nastąpi, zanim nie będzie uregulowana kwestja reparacyj, która umożliwi Europie wejście na drogę odbudowy ekonomicznej, zanim nie zostaną zmniejszone zbrojenia oraz zanim nie przywróci się monocie metalowej tego miejsca, które zajmowała przed rokiem 1925.

Dodał on jeszcze, że niemożliwa jest spłata długów w złocie póki 70 proc. światowego zapasu złota pozostaje w posiadaniu Francji i Stanów Zjednoczonych.

NIEMCY WYSZŁĄ DO GENEWY AMBASADORA WELCZKA.

Berlin, 8 maja. (PAT.). Były minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Curtius, który był upatrzony na stanowisko delegata niemieckiego na obecną sesję Ligi Narodów, nie przyjął tej misji, wobec czego kierownictwo delegacji niemieckiej powierzono ambasadorowi niemieckiemu w Madrycie Welczkowi.

PRZEDSTAWICIELE SPORTU STRZELECKIEGO NA ZAMKU.

Warszawa, 8 maja. (PAT.). W związku z pierwszym posiedzeniem nowopowstałej Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce przedstawiciele sportu strzeleckiego i łącznego udali się dziś po południu na Zamek celem złożenia hołdu p. Prezydentowi Rzplitej. O godz. 5:30 wszedł na salę p. Prezydent w towarzystwie pp. premiera Prystora, min. Pierackiego i w. in. P. Prezydent witał się kolejno z poszczególnymi delegacjami i w rozmowach żywo interesował się pracami sportu strzelecko-łącznego w Polsce. Na zakończenie odbyła się na Zamku herbatka.

Wiadomości bieżące

9
maja
1932

Poniedziałek

Grzegorza

Jutro: Izydora W.

Wschód słońca 3:51

Zachód 19:14

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 9 V godz. 7.30 „Czarne Ghetto“.

Wtorek 10 V godz. 7.30 „Czarne Ghetto“
Środa 11 V godz. 7.30 „Ludzie w hotelu“
(ceny najniższe).

Czwartek 12 V godz. 8 „Carmen“.

Piątek 13 V godz. 7.30 „Czarne Ghetto“.

Sobota 14 V godz. 7.30 „Krzyżycie Chiny!“ (premiera).

Niedziela 15 V godz. 7.30 „Krzyżycie Chiny!“.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek 9 V godz. 8 „Młodość szumi“.

Wtorek 10 V godz. 8 „Młodość szumi“.

Środa 11 V godz. 8 „Młodość szumi“
(zakupione).

Czwartek 12 V godz. 8 Występ Krukowskiego.

Piątek 13 V godz. 8 Występ Krukowskiego.

Sobota 14 V godz. 8 Występ Michała Znicza w komedii „Hau-hau“.

Niedziela 15 V godz. 8 Występ Michała Znicza w komedii „Hau-hau“.

TEATR NOWOŚCI.

W poniedziałek 9 bm. g. 8 wieczór taneczny szkoły p. Beli Katzowej.

Wtorek 10 maja: „Królowa Nocy“.

Środa 11 maja: „Lady Chic“.

Czwartek 12 maja teatr nieczynny.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Puszczą“.

CASINO: Buster Keaton się żeni.

CHIMERA: „Cygańskie romanse“ z Brygida Helm.

GRAŻYNA: „Romans z porucznikiem“.

KOPERNIK: „Kłatwa rodu Mandarynów“ oraz „Ingagi“.

1 LEW: „Cham“.

MARYSIENKA: „Kłatwa rodu Mandarynów“ oraz „Ingagi“.

MIRAŻ: „Walc miłości“.

OAZA: „C. k. feldmarszałek“.

PALACE: „Szanghaj Express“.

PAN: „Koenigsmark“.

PASAŻ: „Człowiek bez nerwów“.

PROMIEN: „Upadły Anioł“.

RAJ: „Dwa serca biją w walca fakt“.

STYLOWY: „Madame Satane“.

SŁOŃCE: Rapsodia węgierska i dja belski reportaż.

UCIECHA: „Ogień“.

==□==

— Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1). W Salonach Towarzystwa otwarto przed tygodniem wystawę pośmiertną śp. Mieczysława Adama Wysockiego artysty-malarza o nieprzeciętnych zdolnościach twórczych, przedwcześnie niestety zmarłego. Wystawa obejmując znaczną część dorobku artystycznego śp. Wysockiego godną jest ze wszech miar najwyższego zainteresowania i dokładnego zwiędzenia. Odrębną salę zajmują prace ostatnie p. Henryka Langermana. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 10—15 popołudniu.

==□==

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 10 maja: XII-y Koncert Mi-strzowski — Wanda Wermińska, śpiewaczka.

==□==

— Do numeru dzisiejszego dołączamy arkusz powieści Pierre Mac Orlan p. t. „Czyj to głos?“

==□==

— Teatr „Nowości“. Dziś w poniedziałek 9 maja wieczór taneczny szkoły p. Beli Katz. Jutro we wtorek 10-go maja po raz ostatni w obecnym sezonie „Królowa Nocy“ z p. Ewą Nastor w roli tytułowej. W środę 11 maja „Lady Chic“ po raz ostatni w obecnym sezonie. W przygotowaniu operetka „Cnotliwa Zuzanna“.

— Opera. W czwartek 12 b. m. o g. 8 wiecz. pierwszy występ niezrównanej Carmeny p. Wandy Wermińskiej.

==□==

Pochód młodzieży Czerw. Krzyża.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczął się wczoraj imponującym pochodem oddziałów i drużyn ratowniczych oraz młodzieży, zgrupowanej w kołach szkolnych Czerwonego Krzyża, który odbył się o godz. 10 rano. Pochód wyruszył z ul. Zielonej i przeciągnął przez ul. Akademicką i plac Marjański pod Teatr Wielki.

Pod pomnikiem Mickiewicza przypa trywali mu się przedstawiciele władz oraz zarządu Czerwonego Krzyża, wśród których obecni byli: imieniem p. wojewody nac. wydz. opieki społ. Szkodziński, reprezentanci wojskowości z płk. Kończackim na czele, delegat Kuratorium okr. szkol., prezes Komitetu Pol. Czerw. Krzyża Wojciech Goluchocki, prez. okręgu P. C. K. Garpich, którzy odbierali defiladę. Dokoła zgromadzili się tłumy publiczności.

Długie szeregi młodzieży, sprawiły na widzach nader sympatyczne wrażenie. Maszerowały szkoły męskie i żeńskie. Malowniczy obraz przedstawiały kostiumy góralskie i krakowskie, oraz stroje pielęgniarek Czerwonego Krzyża. Tablice niesione w pochodzie odgraniczały poszczególne grupy. Zamykała pochód młodzieży defilada Przysposobienia kobiet do obrony kraju. Dalej ukazała się drużyna obrony przeciwgazowej z maskami w dłoniach, dwukołówki i wozy desinfekcyjne, wkońcu auto Czerwonego Krzyża.

Prześliczna pogoda, która utrzymała się do południa pozwoliła na odbycie się pochodu w całej okazałości. Przegląd ten dał obraz sprawnej organizacji i czynności Czerwonego Krzyża, co ma niezawodnie wielkie znaczenie propagandowe.

Złodziej międzynarod. w M. K. O.

Podczas załatwiania spraw w biurach w Miejskiej Kasie Oszczędności przy ul. Wałowej spostrzegł nagle bawiący tam jako interesant — Joachim Hönic (Skarbowska 18), że jakiś nieznany sprawca ukradł mu z kieszeni portfel z kwotą 630 zł. i papierami wartościowymi, ponadto branzoletkę. Zaaalarmował zaraz personal M. K. O. oraz policję, poszukiwania jednak nie dały skutku. Zwrócono tylko uwagę na klientelę, aby zapobiec na przysz-

łość kradzieżom. Czujność ta przyniosła rezultat w postaci ujęcia podejrzanego osobnika, który kręcił się bez określonego bliżej celu po biurach M. K. O. Przytrzymanego odprowadzono na policję. Tu okazało się, że jest to międzynarodowy złodziej — 34-letni Adolf Lieberman, używający też nazwiska Rosenblatt. Był on już karany sądownie, w Berlinie, Hannoverze, Frankfurcie i Lipsku. Teraz znów na odmianę spoczał w polskim areszcie.

Zjazd Federacji Polskich Korporacji Akademickich.



W dniu 30 kwietnia i 1 maja odbył się w Warszawie Zjazd Federacji Polskich Korporacji Akademickich. — Na zdjęciu

widzimy prezydium Zjazdu: pp. Kaczyński, Rok i Woźnicki.

— Kurator Okręgu Szkolnego Iwowskiego Świdorski wyjechał w dniu dzisiejszym w sprawach służbowych do Warszawy.

— Z niedzieli. Wczorajsza niedziela rozpoczęła się pod znakiem małej pogody, a skończyła się zapowiedzią „mżów lodowych“. W południe najniespodziewaniej zerwała się gwałtowna burza z grzmotami i ulewą, podczas temperatura znacznie się ochłodziła. Wszystkie imprezy i wycieczki majowe spęły na niczem, a ci, którzy wyruszyli z domu rano, zmokli do nitki i jak niepyszni uciekać musieli do Lwowa.

— Uroczysta Akademia dla uczczenia Święta narodowego Rumunii odbędzie się dziś, w poniedziałek 9 maja o godz. 20 w sali ratuszowej. Wstęp wolny.

==□==

— Temperatura we Lwowie w dniu 8 b. m. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 724.25, temperatura +15.6, o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 723.68, temper. +23.3, o godz. 9 wieczór ciśnienie barom. 720.73, temper. +13.8.

==□==

Ś. p. pułk. Władysław Puchalski.

W piątek w nocy zmarł nagle na udar serca pułk. Władysław Puchalski prezes Sportowego Klubu Rybackiego i Klubu Myślnińskiego „Ponowa“ Jeszcze w ub. czwartek wziął śp. Zmarły udział w otwarciu sezonu rybackiego w Synowódzku. W sferach myśliwskich i wędkarskich znany i wysoce ceniony, skromny, usłużny i przyjaźliwy, był przez wszystkich serdecznie kochany. Osierocił małżonkę i dorosłe dzieci. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 11 z krypty OO. Bernardynów.

Tani aparat kinematograficzny.

POKAZ W UNIWERSYTECIE LUDOWYM IM. MICKIEWICZA.

W sobotę wieczorem w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda lwowskie Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza urządzą pokazowe wyświetlanie filmów naukowych i artystycznych nowonabytym aparatem kinematograficznym Pathe-Rural. Słowo wstępne wygłosi i udzielił rzeczowych objaśnień kierownik sekcji kinematograficznej Tow., p. Karol Ernich. Omówieniem aparatu i jego zalet zajmiemy się w najbliższym numerze naszego dodatku „X i XI Muza“.

NADESLANE.

OPERATOR

Dr. Adam Sołtysik

zmienił mieszkanie

i ordynuje obecnie Romanowicza 8, od 3—5 tel. 9-38. 1331

Dwie katastrofy automobilowe.

Wczoraj po południu przyprowadzono na Pogotowie ratunkowe 12-letniego sprzedawcę limonjady Jakóba Kołodzieja. Miał krwotok z nosa, pozatem poranioną głowę i twarz. Przejechał go jadące szybko auto polic. nr. 139.

Po południu również na pl. Akademickim auto LW. 91.924 przejechało żonę adwokata 28-letnią Fryderykę Goldfruchtową. Doznała ona uszkodzenia kręgosłupa oraz prawej nogi.

Ofiary krwawych rachunków.

W dniu wczorajszym wśród wielu ofiar codziennych wypadków wielkiego miasta przywieziono do szpitala powszechnego dwóch osobników szczególnie poranionych i obficie broczących krwią. Jednym z nich był Mieczysław Czelakowski (Na Błonie 42), którego nieznani sprawcy napadli na ciemnej ulicy i pobili silnie po twarzy i głowie, wskutek czego Czelakowski odniósł szereg ciężkich ran.

Drugiego przywieziono aż z Bortkowa (pow. Złoczów). Był to niejaki Grzegorz Oryszczyn. Podczas zaciętej kłótni otrzymał on od sąsiada trzy głębokie pchnięcia bagnietem w kark. Dowiedziano go do Lwowa nieprzytomnego i ledwie żywego.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbedzisz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Organizacja W. F. w szkole.

Sport młodzieży szkolnej musi mieć odpowiednie warunki dla swego rozwoju. Każda szkoła powinna mieć własną salę gimnastyczną, dobrze urządzone i w odpowiednich warunkach higienicznych utrzymaną, własne boisko lub większy dziedziniec, a wreszcie najważniejsze **dobrego wychowawcę fizycznego**, któryby odpowiednio pracą pokierował. Musi on być sam naprawdę sportowcem, aby nie być przez własnych uczniów zdystansowanym — musi on pokochać sport, gdyż inaczej nie potrafi pokierować działalnością, a praca jego stałaby się nudnym odrabianiem obowiązkowych godzin.

Aby zainteresować młodzież pracą sportową, oraz pobudzić należne zrozumienie sportu w śród uczącej się młodzieży, wychowawca fizyczny zakłada koło sportowe szkolne.

Koło takie będzie umożliwiało uprawianie sportów uczniom bardziej w pewnych gałęziach sportu zaawansowanym. Podniesie wyniki sportowe, przez urządzenie zawodów klasowych i międzyklasowych, oraz świąt sportowych i zawodów międzyszkolnych. Każda klasa tworzy własne koło sportowo-klasowe z podziałem na sekcje sportów możliwych do uprawiania dla danej grupy wieku. Koła klasowe podlegają władzy naczelnej, wybranej z pośród delegatów kół klasowych, które nosi nazwę Koła Sportowe (z dodaniem nazwy zakładu).

Zarząd Koła Sportowego układa plan pracy dla Kół Klasowych — w okresie zimowym dla sportów zimowych, a w okresie letnim dla sportów letnich.

Ze sportów zimowych młodzież uprawia w powodziem narciarstwo, łyżwiarstwo, saneczkarstwo i hokeja na lodzie (wyłącznie najstarsze klasy). Zrobiony bilans dokonanych wysiłków w bieżącym sezonie w kierunku propagandy sportów zimowych wśród naszej młodzieży wypadł dodatnio. I gdy bilans zimowy zamknijemy przystępujemy się do układania pracy na sezon letni.

Koła Klasowe niższych klas uprawiają i urządzają rozgrywki następujących gier sport.: kwadrat — palant, piłka graniczna, piłka ręczna, siatkówka. Klasy starsze: w lekkiej atletyce — koszykowiec (a dziewczynki w hazan).

Po wyszukaniu mistrza klasowego we wszystkich konkurencjach, Zarząd Główny Koła Sportowego urządza turnieje gier sportowych (z podziałem na grupy według wieku fizjol.) i zawody lekkoatletyczne, podnosząc w ten sposób poziom. Najlepsze zespoły reprezentują zakład na święcie sportowem i na wszystkich rozgrywkach pozaszkolnych.

Jak widzimy z tego, cała praca Koła Sportowego idzie po linii planu święta sportowego. Święto sportowe ma być przeglądem wysiłków sportowych szkoły, zachętą i podniętą dla szerokić mas działwy, propagandą zdrowia i tężyzny dla ogółu.

Prof. Kamiński.

W związku z powyższym artykułem p. prof. Kamińskiego, aktualną jest instrukcja o świętach W. F. i P. W., opracowana przez Państwowy Urząd WF. i PW.

Święta te są w tej instrukcji jednym z najważniejszych czynników, służących do należytego zaznajomienia szerokić sfer społeczeństwa z ogromem prac wf. i pw. Organizowanie tych świąt jest bezwzględnie koniecznością propagandową. Wszystkie dziedziny wyszkolenia bez wyjątku winny znaleźć miejsce w ich programie. Pokazy

jednak i zawody, będące sprawdzianem rezultatów pracy, winny być uwzględniane tylko w ramach, któreby zbytnio nie przemęczały uczestników. W większych miastach winne one być przeprowadzone możliwie na wszystkich skwerach publicznych i placach.

Święta winne odbywać się w maju i czerwcu. Udział w nich biorą hufce szkolne, drużyny harcerskie, jednostki pw., kluby sportowe, niestowarzyszeni ewent. szkoły w których niema hufców. Pożądanym jest udział wojska.

Program każdego święta winien składać się z trzech części, pierwsza obejmuje zbiórke, nabożeństwo i defiladę, i nie powinna trwać ponad 3 godziny, by nie przemęczać uczestników.

Po conajmniej 3-godzinnej przerwie obiadowej następuje część druga, składająca się z próby do POS., popisów i pokazów, a ewentualnie zawodów szkolnych. Kandydaci do POS. winni mieć już za sobą 4—5 ćwiczeń, by w czasie święta odbywać tylko ćwiczenie ostatnie. Program pokazów szkolnych winien zawierać wzorową lekcję gimnastyki, pokazy harcerskie, działy techniki skautowej, jak budowa mostów, ratownictwo, sygnalizację etc., pokazy wojskowe, wzorowe ćwiczenia polowe, strzelanie, marsze. Wskazane jest łączenie ze świętami pokazów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Mistrzostwa Ligi P. Z. P. N.

Drużyny Lwowa zwyciężają. Sensacyjna porażka Garbarni.

POGOŃ—WISŁA 1:0 (1:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Pogoń: Albański; Kucharzski, Jeżewski; Hanin, Kuchar, Deutszman; Niechciol, Zimny, Zimmer, Motylewski, Łagodny. Wisła: Seylchuber; Kotlarczyk, Oleksik; Jeziński, Kotlarczyk I., Bajorek; Stefaniuk, Kisieliński, Rejman, Nawara, Łyka.

Pogoń odniosła wczoraj skromne zwycięstwo. Wynik remisowy jednak odzwierciedlałby lepiej stosunek sił i umiejętności obu drużyn.

Mecz rozegrano na błotnistym boisku, podczas padającego z przerwami deszczu.

W pierwszej części zawodów tempo dość szybkie. Pogoń słabsza w linii na padu od Wisły, która nie wykorzystwała wielu sytuacji z powodu dobrej gry obrony Pogoni i Albańskiego, oraz złych warunków terenowych. W 30 minucie Motylewski uzyskuje bramkę. Wacek Kuchar strzela, Seylchuber odbija, Motylewski strzela ponownie, a Seylchuber wraz z piłką przekracza linię bramkową.

Po przerwie tempo trochę słabnie, Pogoń gra lepiej. Ataki Wisły są często niebezpieczne. Albański był więcej zatrudniony od bramkarza Wisły.

Sędziował p. Błachut. Widzów pomimo deszczu około 3000.

CZARNI - 22 P. P. 3 : 1 (3:1).

Siedlce, 8 maja. (cs.) Zasłużone zwycięstwo Czarnych, dla których bramki zdobyli Żurkowski dwie i Jaficzura. Jedyny punkt dla wojskowych zdobył Biegalski. Sędziował p. Walczak.

CRACOVIA - GARBARNIA 5:0 (2:0).

Kraków, 8 maja (cs.) Sensacyjne ale zasłużone zwycięstwo Cracovii w sze regach której po dłuższej przerwie wystąpił znowu Szperling. Bramki dla Cracovii zdobyli: Kubiński dwie, Zieliński, Malczyk i Zieliński. Sędziował p. Rettig.

POLONIA - ŁKS. 2:2 (1:1).

Warszawa, 8 maja (cs.) ŁKS. wystąpił w składzie mocno osłabionym. Bramki zdobyli: dla Polonii Łańko, który nie wykorzystał rzutu karnego, dla ŁKS-u Wisłowski i samobójcza. Sędziował kpt. Kuniczak.

WARTA - WARSZAWIANKA 0:0

Poznań, 8 maja. (cs.) Gra na niewysokim stopniu. Obie drużyny zmarnowały wiele dogodnych sytuacji.

TABELA

mistrzostw Ligi P. Z. P. N.

- 1) Legia 5 gier, 10 pkt. st. br. 13:2;
- 2) Ł. K. S. 6 gier, 7 pkt., st. br. 10:5;
- 3) Czarni 5 gier, 7 pkt., st. br. 6:7;
- 4) Pogoń 4 gry, 6 pkt., st. br. 6:2;
- 5) Cracovia 5 gier, 5 pkt., st. br. 10:6;
- 6) Polonia 5 gier, 5 pkt., st. br. 7:9;
- 7) Ruch 6 gier, 4 pkt., st. br. 8:8;
- 8) Garbarnia 4 gry, 4 pkt., st. br. 5:8;
- 9) 22 p. p. 5 gier, 4 pkt., st. br. 7:11;
- 10) Warszawianka 5 gier, 3 pkt., st. br. 5:10;
- 11) Warta 5 gier, 3 pkt., st. br. 7:12;
- 12) Wisła 3 gry, 0 pkt., st. br. 0:4.

O mistrzostwo kl. A okr. lw.

Old Boy - Drugi Sokół 1:1 (1:0). Mecz bardzo ładny prowadzony z wyraźną techniczną przewagą Old boyów. Bramki zdobyli dla Sokoła Kurczak, dla Old boyów Szabakiewicz. Sędziował p. Olearczyk.

Ukraina - Biały Orzeł 1:1 (0:1) Bramki zdobyli: dla Ukrainy Łysyk, dla Białego Orła Schlarb. Sędziował p. por. Szyba.

Czarni IB - Pogoń (Stryj 1:1 (0:1).

Bramkę dla Pogoni zdobył Paraszczak dla Czarnych Twardowski.

Świtez - Polonia (Przemysł) 7:3 (3:0). Bramki zdobyli dla Świtezi: Migas, Grzeszcuk i Okrutny po dwie, Kler jedną, dla Polonii Dychdalewicz dwie i Małodobry.

Rzeszów 8 maja (cs.) Hasmonea-Resovia 2:1 (1:1) Bramki dla Hasmonei zdobyli Grünberg i Froodman.

KRONIKA SPORTOWA.

MECZ BOKSERSKI.

Z okazji „Dnia Polskiego Związku Bokserskiego” odbył się wczoraj w sali Sokoła Macierzy mecz bokserski między drużyną Lechii a Hasmonei. Spotkanie zakończyło się wynikiem

nierozstrzygniętym w stosunku 8:8 punktów.

Poza konkursem w wadze lekkiej Kołodziej po 3 rundach walce zwyciężył na pkt. mistrza Śląska Białasa.

Nowy rekord w rzucie dyskiem.

Łódź, 8 maja. (cs.) Na międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych w Łodzi Weissówna ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem osiągając wynik 59'76.

Katowice, 8 maja. (cs.) Doroczny międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Katowice - Królewska Huta, zakończył się zwycięstwem Katowic w stosunku 78:76.

CIEŻKO - ATLETYCZNE MISTRZOSTWA LWOWA.

przyniosły tytuły mistrzów następującym zawodnikom w wadze koguciej Stoński (Cyg.), w piórkowej Cieśliewicz (Cyg.), w lekkiej Maik (Cyg.), pół - średniej Mleinyk (Cyg.), średniej Krasnowski (45 P. P.), ciężkiej Kohut (Cyg.).

ZAWODY KOLARSKIE.

Z okazji otwarcia sezonu sekcja kolarska Hasmonei zorganizowała wczoraj pierwsze w sezonie zawody kolarskie. W biegu 20 km.: 1. Hnatyszyn (Pog.) 38:36. Bieg 50 km.: 1. Daniel (Rewera) 1:40:38, 2. Ruff (Hasm.) 1:41:32, 3. Walles (Pog.) 1:41:33, Ogółem startowało 60 zawodników.

WIOSENNE ZAWODY KONNE O. K. S. M.

odbyły się w niedzielę na boisku Sokoła - Macierzy. W konkursie otwarcia im. OKSM.: 1. W. Tomecki (SM.) na Bohunie, 2. S. Roth na Przewrocie, 3. dr. Skrowaczewski (SM.) na Lady.

Konkurs lekkiej im. SM.: 1. por. Korytkowski (14 p. ul.) na Ostrym, 2. por. Kochaut 22 p. ul. na Neapolu, 3. ppor. Piklikiewicz (6 p. s. k.) na Generaie, 4. por. Wolski (6 p. s. k.) na Rudolfie. Konkurs ciężkiej m. gen. Bałabana: 1. W. Tomecki (SM.) na Bohunie, 2. por. Korytkowski na Rocie, 3. por. Rylke (14 p. ul.) na Turze, 4. por. Wolski na Rudolfie. Pomimo deszczu publiczności wiele.

MECZ TENNISOWY LKT.—KT. 24.

Na kortach L. K. T. odbył się wczoraj mecz międzyklubowy między drużynami K. T. 24 a L. K. T.

W grze podwójnej mieszanej: para Weleszczukowa, Kuchar bije Turteltaubówna i Lantnera 6:2, 6:3.

Gra pojedyncza panów Kołcz I. Lantner 6:3, 4:6, 6:4.

Gra pojedyncza pań: Weleszczukowa - Turtebaumówna 6:3, 3:1. Mecz przerwano z powodu ulewnego deszczu.

POCZĄTEK ROZGRYWEK O PUHAR DAVISA.

Rozgrywki I-ej rundy o puchar Davisa zostały już rozpoczęte, przyczem w Budapeszcie Węgry pokonały Finlandię 5:0, w Brukseli Szwajcaria wygrała z Belgią 3:0, a w Osku Monaco pokonało Norwegię 3:0. W I-ej rundzie w dniach 7—9 maja grają jeszcze: Czechy—Austria w Pradze, Niemcy—Indje w Berlinie i Italia—Egipt w Genui.

W II-ej rundzie walczyć będą na Zielone Świątki: Anglia—Rumunia (w Eastbourne), Polska—Holandia (w Warszawie), Irlandia—Węgry (w Dublinie), zwycięzca meczu w Berlinie—zwycięzca meczu w Pradze, Szwajcaria—Monaco, zwycięzca meczu w Genui—Hiszpania, Danja—Jugosławia (w Kopenhadze) i Japonia—Grecja (w Atenach).

W grupie amerykańskiej walczą w półfinałach USA—Meksyk i Kuba—Australia.

Kawały najweselszego Anglika.

W Londynie żyje William Horace de Vere Cole, najweselszy człowiek nie tylko w Anglii ale jak mówią, całego świata. Dotąd „nabrał“ ludzi w dziewięćdziesięciu wypadkach i to w sposób tak pomysłowy, że dzięki temu zdobył sławę i rozgłos. Obecnie gruchnęła o nim wieść, że się żeni, ale ponieważ nikt mu już nic nie wierzy, więc i teraz wątpią wszyscy o jego ożenku.

Vere Cole jest bohaterem 95 żartów, a ma nadzieję, że niebawem dociągnie do stu. Jego samego oszukano jedynie raz w życiu, i to wtedy, gdy brat jego udał napad na jego dom. Pożatem on okpiwał ludzi, ale czynił to z takim humorem i pomysłowością, że nikt mu tego za złe nie brał. Rozpoczął karierę wesołka, kiedy jeszcze był studentem w Cambridge. Pewnego dnia

przebrał się za sultana Sansilaru.

Kazał się zameldować u władzy uniwersyteckiej. Udawał bardzo czcigodnego, inowłód językiem niezrozumiałym i kazał się rektorowi i profesorom oprowadzać po całym uniwersytecie. Profesorowie, poruszeni tak niezwykłą wizytą, kłaniali mu się do ziemi.

Egzotyczny ubiór zużył następnie do nowego żartu. Udał się do admirałalicji jako ksiądz abisyński. Przyjmowano go z wielkimi owacjami, zaproszono do zwiedzenia floty i traktowano z wyśmienitą uwagą. On ze swej strony zapewniał, że uczyni wszystko, aby w swej ojczyźnie wzmocnić stanowisko rządów angielskich.

Wkrótce potem dopuścił się złośliwego dowcipu wobec atlety Lockera-Lampsona, późniejszego posła. Mianowicie w Witlehall biegł za nim krzyżując:

„Złodziej — trzymajcie złodzieja“.

I ostatecznie doprowadził do tego, że policja ujęła łeciganego i zaprowadziła na odwach pod zarzutem kradzieży zegarka, co oczywiście było nieprawdą.

Najślawniejszy był figiel, który Cole urządził w cyrku Piccadilly. Przebrał się wtedy za robotnika, przyszedł do cyrku, ogroził kawał areny liną i począł zawzięcie kopać głęboki dół. Kiedy skończył kopanie, oświadczył policjantowi, że idzie na chwilę wypocząć. Aż już nie pokazał się więcej. Długi czas opowiadano sobie „o człowieku, który wykopał dół w cyrku“.

Niemniej dobry figiel, który wymyślił w pewnej mieścinie. Pojechał tam jako geometra i

zaczął zawzięcie mierzyć ulicę.

Spostrzegłszy przechodnia, który mu się ciekawie przyglądał, poprosił go, aby mu pomógł na chwilę linę. Z

Jan Kubelik nienawidzi radja. Ciekawa rozmowa z królem skrzypków.

Przed wojną za największego skrzypka świata uchodził Jan Kubelik, znakomity wirtuoz czeski, który rękę swoją zaasekurował na pół miliona koron. Od tego czasu namnożyło się wielu znakomitych skrzypków, mimo to gwiazda Kubelika i dotąd jeszcze świeci wspaniałym blaskiem, choć mistrz ten jest dzisiaj człowiekiem, który nie wątpiwie przekroczył sześćdziesiątkę.

Kubelik ciągle jest w podróży, a ponieważ Europa jest dzisiaj uboga i nie może mu opłacać wysokich honorariów — przebywa przeważnie w Ameryce.

Obecnie Kubelik powrócił jednak do Europy, gdzie zamierza odbyć tournée po największych miastach. W związku z tem odbył z nim pewien dziennikarz ciekawy wywiad.

— Czy nie czuje pan, mistrzu, zmęczenia z powodu tej ustawicznej wólczy i ciągłych koncertów?

— Muzyka — odpowiedział Kubelik z uśmiechem — jest moim żywiołem!

Lubię również gorączkową podniecającą atmosferę sali koncertowej i choć nieraz gram dla siebie — naprawdę gram dobrze tylko wtedy, gdy słuchają mnie liczne rzesze miłośników piękna... A ponieważ ponadto cieszę się doskonałym zdrowiem i chętnie zmieniam miejsce pobytu — ciągle podróże sprawiają mi raczej przyjemność... Zresztą corocznie trzy miesiące pauzuję, a wówczas mogę rozkoszować się życiem spokojnym i osiadłym...

— Jaki jest pański stosunek do radja?

— Nigdy nie grałem w radio i nigdy w niem grać nie będę... Ogromnie cenię radio, jako prawdziwy cud techniczny, lecz osobiście go nie znoszę... Próbowałem nawet zainstalować sobie aparat radiowy, lecz już po dwóch dniach mimo opozycji mojej żony, musiałem go usunąć...

— Dlaczego?

— Oto radio nigdy nie oddaje osobowości grającego.

drugim końcem liny poszedł za narożnik następnej ulicy i tam dał go imnemu gościowi do trzymania, tłumacząc się, że musi iść po instrumenty, odszedł i już nie wrócił. Jak długo owi panowie trzymali linę, nie wiadomo, bo żaden z nich nie chciał się przyznać, że go wzięto na kawał.

Kiedy przyjaciele Colego dowiedzieli się o naznaczonym dniu ślubu, winiszowały mu wszyscy, ale nie szczęścia w małżeństwie, tylko nowego kawału. Z trudem przyszło Colemu przeko-

nać wszystkich, że jego małżeństwo jest istotną prawdą, a nie żartem. Ożenił się Cole z 20-letnią Angielką, która oświadczyła, że nigdy nie będzie mężowi przeszkadzała w robieniu figliów. Oby nie zrobiła smutnego doświadczenia, bo ludzie, bawiający innych swym humorem, są w życiu prywatnym często nieznośni i zgryźliwi. A może małżeństwo Colego będzie dziewięćdziesiątym szóstym żartem, którym ostatecznie sam sobie... dokuczy.



Program radjowy.

Poniedziałek, 9 maja.

Lwów (381) godz. 11.45: Codzienny przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu z Obserwat. Astron. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Koncert z płyt gramof. 13.20: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 13.25—14.55: Przerwa. 14.45: Muzyka z płyt gramof. 15.05: Komunikat gospodarczy oraz giełda pieniężna. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: „Bilans mojej ankiety w szkole“ wygl. prof. J. Reiss. 15.45: Komunikat dla żegluga i rybaków. 15.50: Muzyka z płyt gramof. 16.20: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Muzyka z płyt gramof. i Silva Rerum. 17.10: „Bohaterowie“ odczyt dr. J. Frylinga. 17.35: Koncert muzyki lekkiej. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15: Skrzynka pocztowo-rolnicza, korespondencje bieżące omówi inż. W. Tarkowski. 19.25: Feljeton p. H. Górskiej. 19.40: Muzyka z płyt gra-

monowych. 19.45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00: Feljeton muzyczny p. t. „Jak słyszymy muzykę przez radio“ wygl. dr. Zofia Lissa. 20.15: „Lwów — Rumuni“ transmisja Uroczystej Akademii Polsko-Rumuńskiej z sali Ratusza lwowskiego. 21.35: Feljeton p. t. „Catena wyrzekania“ wygl. p. J. Warnecka. 21.50: Recital fortepianowy Franza Osborna. 22.40: Dodatek do Pras. Dziennika Radj. 22.45: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 22.50—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wtorek, 10 maja.

Lwów (381) godz. 11.45: Codzienny przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu z Obserwat. Astron. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Koncert z płyt gramof. 13.20: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 13.25—14.55: Przerwa. 14.55: Muzyka z płyt gramof. 15.05: Komunikat gospodarczy oraz giełda

ROY COLEN.

W kabarecie.

Któryś z agentów przysłał Joyce Woldron do nas i od pierwszej chwili wiedziałem, że była dla kabaretu za dobrą. Odgadłem historię jej życia, za nim mi ją opowiedziała. Uważano ją w rodzinie za wielką artystkę i sądzono, że zdobędzie sławę gwiazdy — wkrótce jednak zorientowała się Joyce, że tak nie jest i wstąpiła do kabaretu, by móc się utrzymać.

Miała wcale miły głos i była dla naszych produkcji nieocenionym skarbem — ale nie śpiew jej był tego powodem.

Joyce Waldron miała postać, którą musiał zachwycać się każdy mężczyzna, piękną twarz, wspaniałe włosy — i jako siła atrakcyjna naszego programu jak najmniej okrycia na sobie.

Pracowała pilnie, nie troszcząc się o nikogo. Płaciłszy jej zaledwie dziesięć funtów tygodniowo — dlatego też ucieszyłem się szczerze, choć żal mi było ją utracić, gdy pewien dyrektor, wielkiego teatru rewjowego ofiarował jej engagement. Nie mogłem wyjść ze zdumienia, gdy odmówiła i zapytałem o przyczynę.

Wtedy wytłumaczyła mi wszystko. Ojciec jej, od wielu lat wdowiec, był

już starszym, o zasadach prawdziwego szlachcica-ziemianina. Wiedział, że nie miała powodzenia w operze, sądził jednak, że utrzyma się z koncertów. Przypuszczał, że głos, a nie jej wspaniała budowa ciała jest tem, co przyciąga publiczność. Gdyby jednak przeszła do rewji, domyśliłby się może wszystkiego.

— A co zrobiłby, gdyby dowiedział się prawdy? — zapytałem.

— Boję się o tem pomyśleć — odpowiedziała Joyce. — Jego poglądy są przestarzałe, niemodne. Nie chcę myśleć, jakie wrażenie zrobiłoby na nim, gdyby dowiedział się, że ja... i wskazała ręką na estradę, na której właśnie popisywali się akrobaci.

Ojciec był dla niej wszystkim. Nie powinien nigdy dowiedzieć się, że była sławną w całym West End Londynu dla swych walorów zewnętrznych. Powinien wierzyć w jej głos. Choć nie przebrzmiewał bez echa, gdy śpiewała swoje popularne ballady — ale przede wszystkim przykuwał jej widok.

Mieliśmy doskonały sezon. Joyce stanowiła najbardziej atrakcyjny numer programu. W czasie przedstawienia zapominała zupełnie o tem, że jest damą.

Jednego wieczoru, pod koniec wlosny, stał się. Numer Joyce przypadł na godzinę dziewiątą piętnaście.

Girls tańczyły. Za sceną rozległ się w jakiejś sentymentalnej piosence głos Joyce — i właśnie w chwili, gdy oczekiwano zjawienia się dziewczęcia w krynolinie, zjawia się ona, — prawie naga. Proszę sobie wyobrazić tę sytuację! Niepewność, niespodzianka, kontrast. Głos anioła, a postać wspaniałej kobiety.

Przyglądając się przedstawieniu, nie zauważyłem tych dwóch panów, gdy weszli, lecz wkrótce zobaczyłem ich. Zajęli miejsca niedaleko estrady.

Jeden z nich to mężczyzna w średnim wieku, sympatyczny, wytwórny, ale niezbyt wykwintnie ubrany. A ten drugi. — Zaraz wiedziałem, że to był major Waldron. Wysoki, wspaniale prosty mimo swoje lata. Śnieżno-białe włosy, spiczasta brodka i arystokratyczne rysy. Wpatrywał się w scenę, w scenę, na której za parę minut zjawiać się miała Joyce.

Zaczęła już śpiewać. Na twarzy ojca malował się zachwyt, duma i pewność wielkiego pana.

Głos jej napełnił salę. Śpiewała sentymentalną balladę, a stary pan patrzył w miejsce, w którym za chwilę zjawiać się miała w świetle reflektorów w swem skąpym okryciu.

Krew zastrygła mi w żyłach; było zapóźno, by coś przedsięwziąć. Wpatrywałem się w niego. Widok, który

pieniężna. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.20: Muzyka z płyt gramof. 15.45: Komunikat dla żegluga i rybaków. 15.50: Program dla dzieci młodszych: „Słowiki“ wg. A. Lewickiej w oprac. p. A. Arzt-Jampolskiej. Trans. z Wilna: Opowiadanie p. Hohendlingerówny p. t. „Wiosenna pieśń“, 16.15—16.20: Przerwa. 16.20: Trans. z Wilna: „Dlaczego lubię Rumunię“ wygl. prof. Gli-xelli. 16.40: Muzyka z płyt gramof. i Silva Rerum. 16.55: Odczyt w języku ukraińskim p. t. „Praca kulturalna emigracji ukraińskiej“ wygl. prof. K. Smal-Stocki. 17.10: „Polacy jako kolonizatorzy Mandżurji w XVII wieku“ wygl. dr. W. Tomkiewicz. 17.35: Popołudniowy koncert symfoniczny w wyk. orkiestry filharmonicznej (dyr. E. Młynarski), S. Niedzielski (fortepian). 18.50: Rozmaitości. 19.10: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15: „Listowne nauczanie rolnictwa“ wygl. prof. S. Jankowski. 19.25: Płyta gramof. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Prasowy Dziennik Radiowy. 19.50: Opera „Rycerskość wieśniacza“ P. Mascagni'ego z płyt gramof. w wyk. zespołu teatru La Scala w Mediolanie. 21.10: Skrzynka techniczna, korespondencje bieżące omówi inż. J. Miński. 21.25: Przerwa. 21.30: Audycja z okazji święta narodowego Rumunji. 22.30: Dodatek do Pras. Dziennika Radj. 22.35: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 22.40: Arje operowe i pieśni w wyk. p. M. Ojaka (bas-baryton), akomp. p. T. Seredyński. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Z srebrnego ekranu.

PAN: „KOENIGSMARK“.

Doskonały pomysł miała dyrekcja kin na Pan, wznawiając stary z przed lat film europejski „Koenigsmark“. Ogładamy ten obraz z perspektywy historyzmu i wtedy jest on dla nas zjawiskiem bardzo ciekawym. O przeżyciach estetycznych czy wogóle innych niema mowy. Ciekawia nas tylko niespotykane dziś kończenia obrazów zaciemnianiem „w kółko“, afektowna gra i gestykulacja aktorów teatralna kompozycja scen i in. Każda scena tak oglądanego „Koenigsmarku“ jest źródłem nowych odkryć i wspomnień kina przedwczorajszego. Reklamowanie tego filmu jako aktualnie doskonałego niema sensu. Jest to bowiem tylko ciekawy eksperyment wznowienia. bwl.

Transporty emigrantów do Stanów Zjednoczonych. Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P. wyjeżdża z Warszawy w dniu 7 bm., poczem w dniu 11 bm. odpływa z Gdyni na statku „Kościszko“.

Wobec tego, że następny transport emigrantów odpływa z Gdyni dopiero w dniu 1 czerwca br., emigranci, którzy w międzyczasie kończą się termin ważności wiz, wyjechać powinni najbliższym transportem w dniu 7 bm.

go oczekiwał, musiał być gorszym, niż śmierć.

Wreszcie ukazała się. Zapanowała bezwzględna cisza, po której nastąpiły huczne oklaski, w chwili, gdy powoli wychodziła z głębi sceny.

Lekko zmieszana patrzyła na majora Waldron. Byłem zdumiony. On patrzył na nią. Spoglądał z dumą, jakby dumny był z tego, że to jego córka jest tą, którą tak oklaskują.

To nie było możliwe! Gdzież ów oczekiwany wybuch rozpaczy? Major był pełen dumy! Śpiew skończył się. Joyce kłaniała się, dziękując i znikła. Major był tym, który najmocniej aplaudował.

Nie mogłem tego zrozumieć. Przystąpiłem do jego stolika i skinąłem na towarzyszącego mu pana.

Staliśmy niedaleko, obcy przedstawili mi się, jako Mr. Jenkins.

— Wiem dobrze, o co pan chce się mnie zapytać — powiedział. — Musimy pomagać Joyce w zachowaniu tajemnicy.

— Tajemnicy? — wyszeptalem. — Przecież jej ojciec wszystko sam wiedział?

Jenkins zaprzeczył ruchem głowy i odpowiedział szeptem:

— Nie — nie mógł widzieć, ponieważ jest ślepy.

Tłum. G. B.

WIADOMOŚCI AKADEMICKIE

Rok III.

Nr. 16.

NASZA ODPOWIEDZ.

W ostatnim tygodniu pisma ogłosiły nową deklarację ideową, uchwaloną przez II. ogólnopolski Kongres Legionu Młodych. Ona też była tematem artykułu prof. Tarnawskiego, p. t.: „Program i taktyka” drukowanego w „Kuri. Lwowskim”. Zajmiemy się nim szczegółowiej ze względu na intencje jakie przyświecały autorowi. Na wstępie stwierdzić należy ogromny skok.

Do tej pory zajmował się nami tylko paszkwilant na ostatniej stronie. Obecnie powędrowaliśmy na pierwszą stronę aż do artykułu wstępnego. Bądź co bądź fakt godny uwagi. Czemu to przypisać?

Odpowiedź na to znajdziemy odrazu w wspomnianym artykule, gdzie czytamy „...Ale punctum saliens leży w czym innym, mianowicie w określeniu stosunku L. M. do ustroju gospodarczego i społecznego. Czytamy tam o przeżyciu się liberalizmu, i kapitalizmu i t. d.”... Widzimy więc, że zupełnie jasne i zdecydowane stanowisko naszej deklaracji ideowej, przeciwko dzisiejszemu ustrojowi, sprawia tyle zgrozot przeciwnikom naszym. W twierdzeniu, że ustrój obecny przeżył się nie jesteśmy wcale odosobnieni. Oddawna już najwybitniejsi ekonomiści współcześni twierdzą, że ustrój wolno - kapitalistyczny zachwiany przez wojnę światową, nie wróci już do równowagi. Stwierdza to samo i Kościół przez encyklikę papieską „Quadragesimo anno”. A u nas zupełnie zdecydowanie przez list pasterski ks. kard. Hlonda i publikacje ks. biskupa Kubiny. Krachy na giełdach światowych, których jesteśmy świadkami, potwierdzają tylko w całej pełni poczynione obserwacje. One to stawiają ludziom przed oczy całą potworność dzisiejszego ustroju, ubranego na zewnątrz we wzniosłe frazesy o wolności i demokracji. Oustric, Ivar Kreuger i ostatnio zastrzeżony krajowy nasz dyr. Zakładów żyrardowskich, Koehler, toż to ropiejące wrzody na żywym organizmie ludzkości.

My, zaś ustrój ten jako niesprawiedliwy, bo dający panowanie grupie kapitalistów nad masami pracującymi i amoralny, bo dający miejsce oszustom przed ludźmi pracy, zwalczamy. Wracamy do klasycznego pojęcia Państwa. Państwa pojętego organicznie, gdzie niema miejsca na walkę klas, lecz jedynie i wyłącznie na harmonijne współpracę wszystkich warstw dla dobra całości. I... w tym celu utworzyć należy Państwo korporacyjne, które zwiąże ze sobą obywateli za pośrednictwem zrzeszeń zawodowych, gospodarczych i kulturalnych i dalej... „Pozwoli to na złączenie dotychczasowych tarć politycznych, a poczucie solidaryzmu społecznego, w imię dobra Państwa zwiąże poszczególne grupy gospodarczo - zawodowe...”. Jesteśmy pionierami idei która kielkuje wśród mas. Nawet w obozie „Kuri. Lw.”, mimo zapewnień jego o trwałości dzisiejszego ustroju myśli te nurtują. Nie dawniej, jak przed trzema tygodniami we Lwowie odbył się apel młodych OWP., który był przecież niczem innym, jak tylko obroną przed nami”. Stwierdzają, że i oni też i oni owszem dążą do zmiany ustroju. Lecz do jakiej — tego nie mówią. Być może nie wiedza dokładnie czego chcą, być może troskliwi starsi ich opiekunowie nie pozwalają im na głoszenie tych „bolszewickich hasel reżującego w Moskwie kominternu”, jak mówią prof. St. Grabski. Młodzież skupiona w tym obozie daje się jeszcze okłamywać, t. zw. hasłami narodowymi tego stronnictwa udającego nacjonalizm. Lecz zaczyna spostrzegać poza tem przerażającą pust-

kę. Beznadziejna opozycja myślącym nasuwa poważne refleksje. Negacją przecież niczego nie zbudowano. Nie wiała wkłada się do tak karnych dotąd szeregów. Nie ludźmy się. Miał już bezpowrotnie ten tupet i agresywność z jaką występowała dawniej Mł. W. Wtedy wierzyli jeszcze mocno, że robią to dla dobra Narodu, a dziś... A dziś zaczynają spostrzegać, że to wszystko bluff. Widzą, że to ci starzy kramarze polityczni, którzy przed wojną myśl. o Niepodległości uważali za „najgwałtowniejsze uderzenie krwi na mózg”, a za pierwszy obowiązek ślania depesz wiernopoddających katom Polski, odsunięci od władzy pragną do niej wrócić na ich barkach, by uczynić z niej znowu, jak przed majem żerowisko hyjen, którymi są wczorajsze partie polityczne.

I wielu młodych tych z „Wielkiej Polski” buntuje się przeciw tej wyznaczonej im roli. Nie mają jednak odwagi zdecydowanie wystąpić, krępowani więzami organizacyjnymi. Czas robi swoje i zapewne wyzwoli te siły, jakże potrzebne, które dziś jeszcze podświadomie idą przeciw Państwu, dla utrwalenia jego bytu niepodległego i potęgi.

W walce z nami przeciwnicy nasi nie przebiegają w środkach. Do tej pory wskazywali na nas, jako na zle-

pek koniunkturalny, odstraszać od nas młodych ludzi tem, jak trywialnie określano, że organizacja nasza ma charakter żłobowy. Dziś znowu ciskają w nas zarzutami komunizmu. W tym samym celu. Ten skok z jednej ostateczności w drugą świadczy, dobitnie o rzeczowości tych zarzutów. Insynuacje te nie dają pożądanego rezultatu i dać nie mogą, bo idea nasza porwuje młodzież, o czym świadczy lawinowy rozrost organizacji naszej. My Legion Młodych w poczuciu pełnej odpowiedzialności za Przyszłość i Potęgę Polski, zakładamy, Jej fundamenty, opierając ustrój nowy na zasadach sprawiedliwości i etyki.

Sądząc z wieku i urzędu, spodziewać się można było innej nieco oceny nas przez p. Prof. Zastużyliśmy chyba na lepsze słowo, walczymy o prawo do życia i rozwoju najszerzych mas pracujących i uczymy stawiać dobro ogółu ponad interes osobisty, wszystko przeciw dla przyszłych pokoleń, którym przekazać chcemy Polskę, potężną. Można było przypuszczać, że p. Prof. potrafi wznieść się ponad to cuchnące trzęsawisko, jakie przedstawia dziś cała prasa opozycyjna, nie uznająca żadnych hamulców etycznych w walce z przeciwnikiem. Lecz niestety.

J. K.

Marsz na „Przyszłość” II. Kongresu Legionu. Przemówienie komendanta L. Stachórskiego.

A więc — Legioniści...

Wybierając mnie, wiedzieliście kogo wybieracie. Wiedzieliście, że wybieracie człowieka reprezentującego w organizacji kierunek najbardziej bezkompromisowy.

W moim rozumieniu i w mej mocnej wierze Legion jest tego typu organizacją, że albo zlikwiduje wszelkie inne organizacje, albo straci swój zasadniczy charakter. Wiemy wszyscy dobrze, że na to drugie bynajmniej nie zaimosi się. A pierwsze już się rozpoczęło.

Pamiętajmy, że siła Obwiepołu polega na tem, że jest jeden w swoim obozie. A w naszym obozie młodzieżowym jest kilka organizacji i kilku dowódców, nierozumiejących się i powiedzmy szczerze skłóconych.

Nie będziemy zwycięzcami dopóki w naszym obozie poza Legion nie będzie nikogo.

Nie potrzebujemy obawiać się uszczuplenia sił obozu, gdy opuszczają Go ci wszyscy, którzy są w nim poza Legionem. Uderzenie kawałka ołowiu będzie zawsze silniejsze, niż uderzenie worka z pierzem. A takim właśnie workiem pierza był dotychczas nasz obóz młodzieżowy. Każde uderzenie Legionu — tego kawałka ołowiu, było hamowane pierzem, wśród którego musiał Legion przebywać.

Od tej chwili poza organizacjami czysto legionowymi — dla nas nie będzie organizacji zaprzyjaźnionych.

Zrywamy już wreszcie z tem obrzydliwym kunktatorstwem...

Robimy odtąd front przeciwko wszystkim. Natarcie główne uderzy na wroga najsilniejszego. A drzazgi, które poleca, gdy las zaczniemy rąbać wystarczą na przepędzenie t. zw. półwrogów, lub jeśli kto woli pseudo - przyjaćli.

Legioniści, gdy się mówi o Legionie to się mówi jednocześnie o jego bojowości. Już brzmienie samej nazwy

przypomina szcęk oręża. Okazaliśmy się wierni tradycjom tej nazwy. Przez dwa lata istnienia udowodniliśmy, że jesteśmy bojowi. Pokazaliśmy, że umiemy trzymać przeciwnika kilkakrotnie silniejszego za twarz.

Musimy i nadal dbać, by utrzymać bojowość naszych szeregów. Ale na przyszłość nie wystarczy być bojowym pod względem fizycznym i organizacyjnym. Według słów Komendanta Zapasiewicza — musimy stać się bojówką umysłową... Bojówką, która wywołałaby ruch umysłowy w młodym pokoleniu Polaków. Będziemy bojówką idei młodolegionowej, idei Piłsudskiego. Bo to dziś już wszystko jedno. Ostatnie wątpliwości pod tym względem rozwiązał fakt, że na naszym właśnie sztandarze zajaśniało Jego Imię.

Może nigdy bardziej niż dziś — gdy rozpoczynamy marsz na Polskę — marsz na „Przyszłość” — nie jest nam potrzebne Jego dyskonto na wystawionym przez nas wekslu in blanco. Może nigdy jak teraz szkodliwym byłby brak Jego Imienia na naszym czole. Bo czasami wystarczy coś nośić w sercu, a czasami trzeba mieć prawo wypisać to na czole.

Marsz na Polskę, o którym wspominałem, nie może być niczem podobny do tych wszystkich marszów na Rzym, Helsingfors czy Madryt. O ile tamte marsze były robione elitami pięści, to nasz ruch musi być marszem elity mózgów. Ale nie elity mózgów przeintelektualizowanych inteligentów, lecz elity naszych pracowników — życiowych, szarych robotników codziennej pracy, której symbolem będą nasze siwe koszuie.

Marsz na „Przyszłość” rozpoczął się od dnia dzisiejszego. Rozpoczęły go przede wszystkim uchwały komisji organizacyjnej, zmieniającej zasadniczo strukturę organizacji. Rozpoczęła również ten marsz uchwała nowej

deklaracji ideowej — która bynajmniej nie jest dwuznaczna. I wszystkie postanowienia powzięte przez wszystkie komisje są sygnałami — że marsz się rozpoczął.

Za kilka godzin rozjedziecie się we wszystkie strony Polski. Wywieście ze sobą nowy zasób zadań, które trzeba odrazu przemienić w czyn. Nie zapominajcie, że żyjemy i pracujemy dla Polski, a Polska jest dla tych, którzy myślą i czują tylko tak, jak my...

Pamiętajcie o naszym hasle: przed nami Polska — Legioniści Naprzód.

Po Kongresie Młodych Prawników.

I. Ogólnopolski Kongres Młodych Prawników w Krakowie wywołał żywe zainteresowanie nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Kongres, dając przegląd całokształtu zdobyczy naukowych, metod pracy i form organizacji, był zarazem przejawem dążeń do myśli i usiłowań prawniczego pokolenia wychowanego w Polsce niepodległej. Organizatorom Kongresu chodziło nie tylko o nawiązanie bezpośredniego kontaktu między organizacjami prawniczymi całej Polski, ale i o zacieśnienie więzów, łączących młodzież prawniczą polską z młodzieżą państw słowiańskich, oraz Węgier i Rumunii. Zadanie to, trzeba zgóry zaznaczyć, zostało w pełni osiągnięte.

W Kongresie brało udział około 200 prawników, reprezentujących prawie wszystkie środowiska uniwersyteckie w Polsce, oraz serdecznie podejmowani delegaci Budapesztu, Bukaresztu, Pragi, Brna i Bratisławy. Protektorat nad Kongresem raczył objąć: pp. Dziekan Wydziału Prawa U. J. U. W., U. Poznańskiego, oraz p. prodziekan Wydziału Prawa U. J. K. Program Kongresu obejmował obrady na plenum oraz na komisjach: naukowej (7 sekcji) i organizacyjnej. Tematy zagadnień sekcji naukowych wskazywały na olbrzymią rozpiętość zainteresowań młodzieży prawniczej,

Na uroczystej inauguracji, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz, powitał zjazd imieniem Wszechnicy Jagiellońskiej, p. minister Kumaniecki. Następnie zabierali głos: prezes Zrzeszenia Aplik., prezes Międzynar. Komitetu Stud. Prawa, p. Radu, Maitani docent pr. międzynarod. w Budapeszcie, prezes Zw. St. Praw. rum. p. Jean Damian, p. Lebor (Praga), p. Najedly (Brno), oraz p. Słanka (Bratisława). Po gościach przemawiali przedstawiciele młodej generacji prawników polskich. Na przewodniczącego Kongresu powołano kol. Bayera z Warszawy. Na program I. dnia Kongresu złożył się oprócz referatu „Zadania prawnika w państwie, międzyuczelniany turniej krasomówczy, dobrze świadczący o talentach młodych mówców”. II. dzień objęły obrady komisji naukowej i organizacyjnej. — Delegacją lwowska wybija się swą liczebnością, jak ilością zgłoszonych referatów (14) — z tego Koło Hist. prawne 10). Prócz kol. Sobolewskiego, Długopolskiego, Walszkiewicza, Nowaka, Walawskiego i Kormana (wszyscy z Koła Historyczno-Prawnego) wzbudziły żywe zainteresowanie i uznanie. Program Kongresu obejmował oprócz obrad i imprezy o charakterze towarzyskim. Organizatorom Kongresu należy się uznanie za zwołanie i przygotowanie Kongresu.

R. St.

Zebrań Sekcji Koleżanek. W sobotę dnia 30 ub. m. odbyło się zebranie sekcji koleżanek. Omówiono sprawy zbiórki 3-Majowej oraz prace organizacyjne.

Święto 39 p. p. Strzelców lwowskich.

W dniach 29 i 30 kwietnia b. r. odbyło się uroczyste święto 39 p. p. Strzelców lwowskich w szczupłych ramach pułku.

Dnia 29 kwietnia b. r. o godz. 20-ej odbył się uroczysty apel na rynku w Jarosławiu. Wśród ciszy wieczornej dnia wiosennego w obecności delegacji stacjonowanych oddziałów, tłumów publiczności zebranych na rynku, przemówił dowódca 39 p. p. płk. dypl. Durski-Trzasko w doniosłych i serdecznych słowach do swoich żołnierzy.

30 b. kwietnia b. r. odbyła się msza żałobna z kazaniem ks. majora Pączka. Po dziarskiej defiladzie nastąpiło na dziedzińcu koszar wręczenie odznaki pułkowej braćmi pułkom 24 D. P., a to: 17 p. p., 38 p. p. i 24 p. a. l., nadto otrzymało 6 oficerów, 7 podoficerów i 98 strzelców z 39 p. p.

Następnie wręczono nagrody za strzelanie:

a) z kbk. I. miejsce płk. dypl. Durski-Trzasko 131:200 pkt., mistrz pułku na 1932/33. II. miejsce kpt. Dyduch Henryk 125:200. III. miejsce kpt. Karpiński Władysław 121/200.

b) z pistoletów dla kadry zawodowej: I. miejsce ppor. Czmyr Mirch — 124 pkt. (mistrz pułku); II. miejsce kpt. Dyduch Henryk — 123 pkt.; III. miejsce mjr. Dzierżbicki Marjan 120 pkt.

c) kbk. dla szereg. niezawod.: I. miejsce strzel. Góral Józef z 3 kp. — 93/100; II. miejsce strzel. Saredycz Piotr z 3 ckm. — 92/100; III. miejsce kapr. Szlebarski Wład. z 3 ckm. 92/100.

W powyższych strzelaniach uzyskali warunki do Odznaki Strzeleckiej:

II. kl. — 6 oficerów, 11 podoficerów zawod., 1 strzelec;

III kl. — 16 oficerów, 45 podoficerów zawod., 324 strzelców.

Nadto kpt. Dyduch Henryk uzyskał na zawodach strzeleckich, zorganizowanych przez 3 p. p. Leg. warunki do Odznaki Strzeleckiej I. klasy.

O godz. 11 nastąpiło poświęcenie 15 sztuk kajaków, własności W. K. S. 39 p. p. Wspólny obiad żołnierski na podwórzu koszarowym zakończył przedpołudniową część święta pułkowego.

Po południu strzelcy korzystali z przedstawienia w kinie, a wieczorem odbyła się zabawa dla oficerów, ich rodzin i zaproszonych gości, jak również podoficerska w Ognisku.

Nadto rozdano oficerom, podoficerom i strzelcom odznaki grenadier-skie i sznury strzeleckie.

Z okazji imienin dowódcy pułku, zebrał się wszyscy oficerowie, delegacje podoficerów i strzelców w kancelarii dowództwa, gdzie Solenizantowi

Fortuna blagiera — dziennikarza

Jak Danja otrzymała od Liberji olbrzymie koncesje.

Pewne konsorcjum duńskie otrzymało od republiki afrykańskiej koncesje olbrzymiej wartości. Chodzi mianowicie o budowę linii kolejowych i portów, których eksploatacja zostanie oddana konsorcjum duńskiemu na przeciąg 100 lat. Prócz tego szczęśliwi koncesjonariusze otrzymają od rządu Liberji przywilej eksploatacji bogactw naturalnych na terenach, przylegających do trasy kolejowej i osiedli.

A było to tak. Rok temu mniej więcej przybył do Monrowji, stolicy Liberji, młody Duńczyk, globetrotter, z zawodu dziennikarz. Duńczyk wędrował po kraju tam i sam, nawiązując przy okazji różne znajomości. Liberja jest republiką murzyńską, w której biali nie mogą nabyć praw obywatelskich. Duńczykowi udało się zjednać sobie znajomych i przyjaciół wśród czarnych postów, bankierów, a nawet w kołach rządowych. Obdarzony bogatą fantazją dziennikarz opowiadał swym czarnym przyjaciółom rozmaite historie na temat swych wielkich stosunków wśród finansjery europejskiej i obiecywał różne dobrodziejstwa, np. przeprowadzenie pożyczki dla Liberji.

Liberyjczycy słuchali chętnie opowieści Duńczyka i wreszcie wysłali go, zaopatrzywszy szczerze w pieniądze, do Europy, aby wystarał się u swych możliwych przyjaciół białych o pożyczki dla Liberji. Duńczyk obiecał przeprowadzić wszystko, o co go proszono, wrócił do Danji i... zapomniał oczywiście o swoich obietnicach.

Tymczasem po kilku miesiącach zaczęły napływać do Kopenhagi listy na głęce z Monrowji. W końcu nadeszło zawiadomienie o przyjeździe w najbliższych dniach delegata rządu liberyjskiego, czarnego mr. Buchanana. To już zaniepokoiło dziennikarza i zwierzył się ze swoim kłopotem jednemu ze swoich przyjaciół. Trzeba trafić, iż ten ostatni posiadał pewne znajomości w duńskich kołach finansowych. Zaczął chodzić od bankiera do bankiera, od przemysłowca do

przemysłowca. Wreszcie obaj urządzili konferencję z gronem przedsiębiorców, armatorów i finansistów, którym przedstawiono w różowych kolorach bogactwa naturalne Liberji.

Zrobili tyle, iż gdy faktycznie pewnego dnia czarny delegat niemieckiej Liberji, mr. Buchanan, przybył do Kopenhagi, przedstawili go konsorcjum duńskiemu, które po dłuższych debatach, wyraziło chęć wysłania specjalnej komisji do Liberji w celu zbadania warunków na miejscu.

Wszystko szło dalej, jak po maśle. Nowoutworzony syndykat traktował dziennikarza, jako męża zaufania rządu Liberji, zaś delegat liberyjski rozpytywał się z zachwytem nad zdolnościami swego przyjaciela białego, który ry potrafił zjednać dla spraw Liberji syndykat złożony z ludzi bogatych i wpływowych.

Po tygodniu udała się do Afryki komisja złożona z kilku członków syndykatu, z pp. Rasmussena, bankiera Axela Monberga, inżyniera Rescha etc. w towarzystwie Buchanana i — oczywiście — inicjatora tej całej sprawy, młodego dziennikarza. Po przybyciu do Liberji, komisja rozpoczęła badania na miejscu, zakończone pomyślnym rezultatem w postaci złotodajnej koncesji, o której mówiliśmy na wstępie.

Koncesja ta, która obejmuje między innymi prawo monopolu na wywóz kawy, drzewa, rud mineralnych, okazała się tak potężna, iż do syndykatu zgłosiły swój udział największe banki duńskie. Jednocześnie zaś rząd duński, widząc w tem wielką korzyść dla kraju, przystąpił do rokowań z rządem Liberji o zawarcie umowy handlowej między obu krajami. Umowa ta ma być podpisana 4 maja br. w Kopenhadze, a rząd Liberji wysłał jako swych delegatów, prócz mr. Buchanana jeszcze p. Denisa, ministra finansów oraz p. Gramera ministra spraw zagranicznych...

W taki to sposób, dzięki przypadko-

złożono serdeczne i szczerze życzenia długich lat życia i wszelkich pomyślności.

Celem uwiecznienia świetlanej postaci ś. p. księdza Biskupa dr. Bandurskiego Władysława i Jego szlachetnych czynów — przystąpił 39 p. p. Strzelców lwowskich w Jarosławiu do zebrania od Kolegów-oficerów pamiątek po ś. p. Biskupie Bandurskim i

stworzenia w pułku muzeum ku czci Jego. Tą drogą zwracamy się do wszystkich PP. Kolegów-oficerów i prosimy o przesłanie pamiątek, które należy kierować do rąk referenta-oświatowego pułku kpt. Karpińskiego Władysława. Otrzymane pamiątki będą każdorazowo ogłaszane w dziennikach.

==◎==

wi, zrobił fortunę i karierę młody, nie znany nikomu dziennikarz, a Danja zyskała pierwszorzędną wartość koncesje afrykańskie, które budzą zażdrość u konkurentów.

Nocne dyżury aptek.

Od niedzieli 8-go maja do soboty 14-go maja b. r. włącznie mają nocny dyżur następujące apteki: 1) A. Aschkenazego, Żółkiewska 4; 2) K. Angensterna, Krasickich 20; 3) F. Barszaka, Łyczakowska 155; 4) M. Beizera, Legionów 23; 5) A. Braunsteina, Lwów-Zniesienie; 6) F. Dewecheho, Słowackiego 12; 7) W. Dobrzańskiego, Akademicka 3; 8) K. Duehla, Piłsudskiego 14; 9) A. Ehrbara, Łyczakowska 3; 10) O. Hellmana, Kopernika 23; 11) K. Kajetanowicza, Słoneczna 1; 12) Fr. Krzyżanowskiego, Na Bajkach 23; 13) J. Kwartnera, Zamarstynowska 54; 14) M. Krynickiego, Leona Sapiehy 77; 15) M. Łazowskiego, Gródecka 81; 16) H. Mesuty, Królowej Jadwigi 31; 17) M. Oberlaendera, Piekarska 45; 18) W. Sarkisiewicz, Zyblikiewicza 14; 19) L. Sładowskiego, Halicka 3; 20) S. Stenzla, pl. Mariacki 8.

==□==

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

DARMO

koronki klockowe 9 groszy, brokaty od zł. 6.80, tabletki 28 groszy. Wytwórnia franek ręcznej roboty Freilich, Lwów, Sykstuska 21. 188

ZDROJOWISKA

NIEMIROW-ZDROJ

Willa „Jedynaczka“ poleca pokoje słoneczne, kuchnia znana z dobruć, na żądanie dyetyczna. Ceny na pierwszy sezon niskie. sezon od 10-go maja. 1338

POSAD POSZUKUJA

BUCHALTER—BILANSISTA

samodzielny organizator, zaprowadza księgi, reguluje zaległości, sporządza bilanse. Gruntowna znajomość buchalterji rolnej. Wyjazd poza Lwów możliwy. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, ul. Zadwórzeńska 1. 25. mieszkanie 10. 1349

Kto chce mieć zapewnioną przyszłość na dzień jutrzejszy, niech kupie tylko wyroby krajowego przemysłu.

WILLIAM J. LOCKE. 44)

DZIKI AMOS.

(The Coming of Amos).

Przekład autoryzowany z angielskiego. Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy.)

Zaostrzyłem ołówek i pracowałem dalej nad Amosem, irytując się na linie na blankiecie. Franciszek wsadził pytająco głowę przez drzwi, ale dałem mu gestem znak, żeby się wynosił do wszystkich diabłów. Po chwili znów się zjawił i zaanonsował, że madame d'Orbigny czeka w pracowni.

Przypomniałem sobie, że zamówiłem ją na ten dzień dla dokończenia portretu, i wstałem z uczuciem przymusu. Ale obowiązek jest obowiązkiem. Aż się wzdrygnąłem na myśl, że gdyby nie Dorota, byłbym pojechał z Amosem do Marsylii i zostawił klientkę na lodzie.

Problem Amosa rozstrzygnąłem. Trudniej było z Ramonem Garcia. Dla czego on uciekł, pozostawiając w rękach Amosa korespondencję zagadkowej Luizy, kiedy techniczna słuszość była po jego stronie? Może księżna będzie co wiedziała? Zatelefonowałem

do markiza della Fontany, który mnie poinformował, że Nadja pojechała do Monte Carlo. Pozostawało mi więc narazie czekać na nocnego portjera z hotelu „Rywiera“. Zjawił się niby to uśmiechnięty, ale mroczny.

— Pan życzył sobie...?

— Proszę mi powiedzieć, coście zastali dziś rano w pokoju pana Garcii, dokąd posłał was pan Burden?

— Pan Garcia — odpowiedział portjer — kazał przysłać sobie śniadanie i rachunek i kupić bilet pierwszej klasy do Mediolanu. Kazał też znieść na dół swoje bagaże.

— Czy to wszystko?

— Tak, proszę pana.

Wyjąłem banknot stufrankowy. Uśmiechnął się i nie przyjął. Był to osobnik łagodny i melancholijny, z twarzą zniszczoną zawodowym uśmiechem.

— Monsieur Garcia był bardzo hojny.

Schowałem banknot. Jeżeli przekupstwo jest złe, to im prędzej ustanie, tem lepiej.

— Więc nic nie powiecie?

— Nic, chyba, że...

— Chyba, że co?

— Chyba, że policja każe — odpowiedział.

— Postawiłem ten warunek.

— Merci, mon ami — rzekłem, naci-

skając dzwonek. — Franciszek da wam szklankę wina.

Tajemnica zamiast się rozjaśnić, jeszcze się zaciemniła, Garcia nie tylko nie zaalarmował policji, ale jeszcze przekupił portjera, żeby trzymał język za zębami. Musiał mieć potemu ważniejsze powody, niż samą tylko próżność i obawę przed osmieszeniem. A więc o dziwnym incydencie wiedziało tylko pięć osób: Garcia, Amos, portjer, ja i Dorota. Ale może... miałem przecież te przekłete listy „Luizy“... może one mi co wyjaśnią? Znając sporo łaciny, trochę włoskiego i dużo francuskiego, mogłem się zorientować i w hiszpańskim. Wziąłem pakiet i odgławszy pierwszy list, przeczytałem:

Adorado Ramon mio, alma de mi vida!

Nie! Wstałem i schowałem listy do kasy ogniowatej. Nie mogłem czytać listów miłosnych, pisanych przez kobietę, nawet do takiego nieponia jak Ramon Garcia.

Dorota wróciła wieczorem. Amos poogłował bezpiecznie do Anglii, wyrażając swój nieutulony żal, że nie mógł strącić Garcii mordy. Kazał mi to zakomunikować.

— Ciekaw jestem — zauważyłem — co z nim zrobią w kołach episkopalnych.

— Nie wiem — odparła Dorota. — Boję się tylko, że jego fanatyczne umiłowanie prawdy sprawi, iż ciotka Mabel i wuj Tom zaczną się mienawidzić.

ROZDZIAŁ X.

Był szkaradny, deszczowy dzień marcowy. Taka pogoda psuje mi zawsze humor, chociaż wiem, że bez deszczu nic nie rośnie, karczochy droższą i strumienie górskie maleją lub wysychają, powodując strajk elektryczności. Ślepe siły natury są nietaktowne i działają zawsze wbrew naszym zachciankom, nie wtedy kiedy chcemy. Ostatecznie pozwoliłbym mu padać, byleby nie w te dni, kiedy jestem spragniony słońca.

Siedziałem w pracowni, samotny i opuszczony. Dorota pojechała do Londynu, do swego sklepu. Klauzjusz Worthington został wysłany przez swoją firmę do Holandji, gdyż Lazurkowe Wybrzeże było do tego stopnia nasyczone Dutroyenami, iż znalazł tylko jednego nabywcę. Amos bawił w dalszym ciągu u Bradbury'ch, moje auto było w reperacji, a Maksym pojechał do Normandji na pogrzeb ciociecznej babki swego ojczyma w nadziei (wiecznej nadziei każdego Francuza), że nie zapomniła o nim w testamentcie (C. d. n.)